Ner 40. ROK 1843 SOBOTA 18 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Konrada.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Scisława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
16 6	27'' 0' 140	— 00 2	1 69	PPn Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
2	0 113	+ 6 5	1 70	Południowy średni	,,	
10	0 217	+ 2 6	2 04	Pn Wschodni słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 30. Stycznia r. b. P. Ludwika Mazurkiewicza Z. Sztygara 1 kopalń węgla w Jaworzniu P. Eustachiego Możdzeńskiego Z. Sztygara przy kopalni węgla w Niedzieliskach. tudzież P. Teofila Piotrowskiego Z. Sztygara kopalni galmanowych w Jaworzniu, Jeleniu i Szczakowy.

Wiadomości zagraniczne

FRANCYA.

Izba deputowanych 31 *Stycznia.* Komisya jak już wczoraj wuioskowaliśmy, przedłożyła Izbie ułożony przez siebie nowy paragraf w przedmiocie Syryi. Pan David cofnął swoję poprawkę, oświadczając się, że zgadza się z poprawką komisyi, ale pan Berryer żądał, aby zamiast wyrażenia że Syrya otrzymała rząd zgodny z jéj życzeniami, zamieszczono tylko rząd uregulowany. Pan Guizot wstąpił następnie na mównicę, aby odpowiedzieć na uwagi rozmaitych mówców w przedmiocie sprawy syryjskiéj. Oświadczył on, że Syrya żądała zasad a nie osób. (Odnosi się to do pretensyi emira Beszir) Że w Syryi znajduje się mnóstwo potężnych rodzin, i że Francya nie mogła się czynić narzędziem jednéj z nich, a tém bardziéj obrońcą rodziny która niezawsze była wieruą polityce francuzkiéj. Zasada, że Syrja powinna mieć rząd krajowi i chrześcijański, była bronioną i utrzymaną. Minister oświadczył, że chce jeszcze wdać się w niektóre ważne fakta. Jako dowód swoich twierdzeń, odczytał pan Guizot depeszę posła francuzkiego w Londynie z dnia 23 Czerwca 1842 rokn, która tak brzmi:

»Przybyły w tych dniach do Londynu poseł turecki dowiedział się w Wiedniu, że xiąże Metternich proponuje mianowanie dwóch xiążąt dla gór libańskich, jednego druzyjskiego, drugiego maronickiego.

W depeszy tegoż posła z dnia 12 Lipca czytamy:

»Lord Aberdeen zdaje się zgadzać na projekt xiecia Metternich, podług którego druzowie i maronici mają otrzymać dwóch xiążąt swojego narodu, który bezpośreduio zależeć będą od porty.

A zatem, mówił daléj pan Guizot nie można wątpić o pochodzeniu tego projektu, i powtarzam, że myśl jego samą w sobie uważam za dobrą. Odliczywszy niejakie trudności w wykonaniu, ten rodzaj zarządu oszczędzi bezwątpienia temu krajowi w przyszłości mnóstwo sporów i wojen domowych. Przytém dotych-

czas niesłyszeliśmy żeby który z dwóch ludów syryjskich reklamował przeciw temu rodzajowi zarządu.

Daléj pan Guizot zbijał twierdzenie, że lud syryjski pod zarządem emira Beszir, był szczęśliwym. Jedna część Syryjczyków a mianowicie druzowie, podług jego zdania, opierałaby się przywróceniu tej rodziny: »Chciałbym wiedzieć, powiedział pan Guizot, jaki interes mogłaby w tém mieć Francya, żeby ten mąż powrócił między owe ludy? Strzeżcie się moi panowie wdawać się tu w nędzne spory o imiona własne albo rodziny, zamiast trzymać się trwałych zasad naszéj polityki na wschodzie. Utrzymują o druzach i maronitach, jakby oni całą Syryę stanowili, jakby dość było panować w Libanie, aby całéj Syryi być panem. To twierdzenie jest fałszywe, bo w Syryi znajduje się przeszło milion muzułmanów. Radbym wierzyć podaniom pana Lamartine, który odbył podróż w tym kraju, ale nie mogę zadawać fałszu urzędowym raportom naszych ajentów. — W tém miejscu p. Guizot odczytał z raportów pana Bois le Comte i pułkownika Campbel, ustępy, tyczące się ludności syryjskiéj, i zgadzające się w tém, że liczba tamtejszych muzułmanów; wynosi przeszło milion dusz. — Pan Guizot zapytał daléj czy izba mniema, że w massie ludności, która prócz druzów i maronitów liczy już 345,000 greckich chrześcian i 175,000 żydów, może być interesem Francyi, zupełnie wyłącznie popierać interes pojedynczéj rodziny.

Po kilku jeszcze słowach pana Drumont, przystąpiono do głosowania względem poprawki pana Beryer. Dwa głosowania przez powstanie przeciwników wydawały się wątpliwemi i musiano przystąpić do sekretnego wotowania, którego wypadek był następujący:

Liczba głosujących 409.
Konieczna większość 205.
Za poprawką 206 głosów.
Przeciw niéj 204.
Poprawka zatém została przyjęta.

Następnie z porządku wypadł paragraf adresu tyczący się prawa rewizyi.

Część Literacka.

Hilarego Meciszewskiego,

Uwag o teatrze Krakowskim ciąg dalszy.

(*Patrz Nra* 19. 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 36 37, 38 *i* 39 *Gazety Krakowskiéj*).

Lecz zdaje się, że życzenia te spotka u nas los podobny, jaki wówczas w Niemczech spotkał życzenia *Goethego.* On sam nazywał je niedługo potém *piia desideria*, u nas pod entrepryzą przynajmniéj *p. Chełchowskiego* wcale się na to nie zanosi, żeby się inaczéj nazywać miały. Repertoar teatru naszego składa się w saméj rzeczy, albo z gratów przywiezionych jeszcze z Lublina (*trzy upiory, miłostki hułańskie, papugi naszéj babuni* etc. etc. etc.) albo też jeśli się w nim zawadzi jaka nowsza sztuka, to ta tylko chyba, co się podoba w Warszawie. Oprócz jednéj oryginalnéj i nowéj komedyi polskiéj *Réj z Nagłowic* o któréj w swojem miejscu obszerniéj mówić będę, i oprócz komedyi Fredry *mąż i żona* których wystawa wabiąca zawsze liczną publiczność, powinnaby być dla *P. Chełchowskiego* skazówką w wyborze sztuk podobnych i zarazem barometrem smaku tutejszéj publiczności; oprócz nareszcie opery *Krakowiacy i Górale*, jeżeli w téj postaci w jakiéj je w teatrze nowym przedstawione widzieliśmy, na imie opery zasługiwać mogą? oprócz powtarzam tych trzech sztuk, repertoar teatru naszego z miesiąca Stycznia, był nad wszelkie wyrażenia ubogim. Krasiły go głównie: *Roxolana* czyli *Polka w Stambule, Powrót Majtka, Kwakier* i *tancerka, włóczęga* i t. p. Nie jest tu miejsce wdawania się w rozbiór sztuk powyższych każdéj z osobna; przecież spróbuję skreślić w kilku słowach treść przynajmniéj dwóch pierwszych, bo wybór sztuk takich, oprócz że charakteryzuje smak saméj entrepryzy, zaświadczy jeszcze obok tego, jakie entrepryza ta ma wyobrażenie o smaku publiczności tutejszéj i jaką skalą mierzy jéj w teatrze upodobanie. Stara, ale *niezmiernie stara*, *farsa*, zapomniana już nawet w teatrze Leopoldstadzkim w Wiedniu, znana powszechnie pod tytułem *trzy sułtanki*, przyjętą została do repertoaru *p. Chełchowskiego* w pierwszym zaraz miesiącu po otwarciu nowego teatru; i ochrzczono ją tytułem *Roxolana* czyli *Polka w Stambule.* Sztukę tę napisaną umyślnie dla téj tylko klassy publiczności, jaka odwiedzać zwykła teatr Leopoldstadzki, zdobią tam: suta wystawa, piękne dekoracye, orientalna pompa seraju, rozkoszny balet, chóry, muzyka i tysiąc innych bawiących oko rzeczy. Treści w niéj nie ma żadnéj; bo publiczność teatru leopoldstadzkiego nie pyta się nigdy o treść sztuk w nim dawanych, i idzie do teatru, nie po to, żeby zabawić umysł, lecz po to żeby zmysły nasycić. Albo jeżeliby kto koniecznie chciał utrzymywać, że jest w niéj treść jakowa, to się z nim zgodzę i powiem, że jest treść wprawdzie, ale *najniemo-*

ralniejsza, najrozwiązlejsza jaką tylko na scenę wprowadzić można. I w saméj rzeczy sztuka przedstawiająca panującego, jako cel zabiegów i rywalizacyj niewolnic haremu, który o niczém innem nie myśli, tylko o tém jakby nasycić żądze, nie duszy i nie serca; lecz ciała — który otoczony odaliskami rzuca co chwila chustkę innéj, i rzuca ją na scenie? — który dla jednéj robi ofiarę z bogactw, dla drugiéj zaś, z praw, zwyczajów, obrządków i wiary całego państwa, i który wyzuty z wszelkiéj godności panującemu właściwéj, wyprowadzonym jest na widok publiczny jako *typ* niewolnika najnikczemniejszéj z pomiędzy chuci ludzkich to jest: lubieżności; i istne bawidło kapłanek służących w świątyni idalickiéj Wenery, (*Venus vulgivaga*) plącze się po teatrze przez 3 czy 5 aktów!? sztuka powtarzam taka, wątpię, ażeby w kim obudzić mogła myśli moralnę, lub żeby kto w niéj mógł upatrzyć jakąkolwiek naukę. Otóż wystawmy sobie sztukę podobną, ogołoconą z wszystkiego coby ją nawet gminowi zalecać mogło, bez przepychu otaczającego wschódni majestat; bez dekoracyj; bez chorów, baletu i odpowiedniéj muzyki, przedstawioną na scenie krakowskiéj, a będziemy mogli mieć wyobrażenie o stopniu zadowolnienia, z jakim publiczność tutejsza wracała do domu z jéj wystawy. — Podobnie zadowolnioną była publiczność i z wystawy drugiéj sztuki, pod tytułem: *powrót majtka*; która, lubo napisana w zupełnie przeciwnym duchu od pierwszéj, znudziła ją właśnie nadmiarem tego wszystkiego, czego brak zupełny zgorszył ją w tamtéj. Lecz treść powrotu majtka najlepsze nam o tem wszystkiem da wyobrażenie. Pewien majtek, a mniejsza o jego nazwisko, dosyć że majtek, i niezmiernie przytem *poczciwy* człowiek, zapędzony burzą w odległe strefy świata, zostaje tam przez lat dwadzieścia, zostawiwszy w domu młodą żonę także niezmiernie *poczciwą* kobietę i córkę w pieluchach. Gdy nie wracał, na zasadzie świadectwa o jego śmierci, które dzięki staraniom autora znaleźć potrafiono, wdowa poszła naturalnie za mąż za drugiego — a tym drugim był nie kto inny, tylko wójt (*maire*) tamtejszéj gminy, który raz dla tego, że był wójtem, a więc z urzędu, drugi raz dla tego, że taka już *poczciwa* atmosfera panowała w téj okolicy — był znowu niezmiernie *poczciwym* człowiekiem. Tym czasem córka owego *poczciwego* majtka dorosła i zrobiła się z niéj znowu bardzo *poczciwa dziewczyna*. Ta tedy *poczciwa* dziewczyna z porządku rzeczy na świecie, zakochała się śmiertelnie; i jak czytelnik łatwo domyślić się może, nie w kim innym, tylko także w bardzo *poczciwym* chłopaku. Ale rodzice jéj, to jest matka i ojczym, nie wiedzieć dla czego, bo o tém autor zapomniał zawiadomić widzów, nie chcą jéj wydać za niego i postanowili ją wydać za drugiego, którego ona nie kocha, chociaż ten drugi jest perłą *poczciwości* na trzy mile w koło. Nie dosyć jednak na tem! bo dla podniesienia zapewne interesu tak zajmującéj sztuki, trzeba nieszczęścia; żeby ta perła, nie kochała téj właśnie którą chcą wydać za niego, ale była rozamorowaną w innéj, także nadzwyczajnie *poczciwéj* dziewczynie. Tak smutnem jest położenie tylu razem *poczciwych* ludzi i nie wiedzieć prawdziwie jakby się było skończyło, gdyby autor nie był pomyślał o ich zbawieniu. Nadspodziewanie wszystkich, powraca do domu ów *poczciwy* burzą gdzieś zaniesiony majtek; — i można sobie łacno wystawić jak jest zdziwiony, zastawszy własną żonę w posiadaniu innego. Mniéj *poczciwy* jak on człowiek byłby zapewne zakłócił spokój domowy nowego małżeństwa — byłby się upomniał o swoje prawa, byłby!.... lecz na cóż mówić coby był jeszcze mógł zrobić? gdy znaną jest powszechnie droga na któréj postępują źli i *niepoczciwi* ludzie. Nie poszedł też nią bynajmniéj nasz majtek, i nie poszedł dla tego, że najprzód był sam *poczciwym* człowiekiem; powtóre zaś, dla tego, że miał do czynienia z samymi poczciwymi ludźmi. Mąż jego przeszłéj żony był mu oddawna znany jako *poczciwy* człowiek — o *poczciwości* żony na chwilę nie wątpił, córkę znalazł nadspodziewanie *poczciwą*, a że i jéj kochanek musiał być także *poczciwym* człowiekiem, najlepszy miał dowód w tem, że mu *poczciwa* jego córka serce swoje oddała, gdy z doświadczenia wiedział, że żadna *poczciwa* dziewczyna nie zakocha się w *niepoczciwym* mężczyznie. Tak tedy wszystko zważywszy nasz *poczciwy* majtek zdecydował się zostać ofiarą dla szczęścia tych wszystkich *poczciwych* ludzi. *Poczciwéj* przeto swéj żonie i *poczciwemu* jéj mężowi powiada, że jest bratem tego, którego oni żałują; i powieść swoją udowadnia papierami, w które go zaopatrzył przewidujący ten przypadek autor; jako stryj swéj własnéj córki, przynosi jéj błogosławieństwo i spuściznę ojca; w tém samym charakterze działając nastaje na matkę i ojczyma, żeby ją wydali nie za tego *poczciwego*, którego ona nie kocha, ale za tego *poczciwca* któremu miłość zaprzysięgła, i udaje mu się to jak najszczęśliwiej! Połączenie się znów *poczciwéj* córki majtka z tém którego kocha, ułatwia naturalnie i jéj *poczciwemu* a przez nią nie kochanemu narzeczonemu, zawarcie związku zdawna przez niego ukochaną i także *poczciwą* dziewczynę. Tak więc los wszystkich tych *poczciwych* bohaterów drammatu najszczęśliwiéj ustalony został; — i autor dopełniwszy wszystkich prawideł rozwiązania drammatycznego, byłby był może na tym poprzestał co się dotąd stało, gdyby jak na nieszczęście, nie musiał był myśleć co zrobić z owym *poczciwym* majtkiem z którego tragicznéj pozycyi tak piękne wysnował dzieło! — I w saméj rzeczy! sama wdzięczność nie pozwalała zapominać o nim i dla tego też autor napiwszy się zapewne z źródła aretuzy, los owego *poczciwego* majtka którego imie chrzci całą sztukę, w zupełnie niespodziewany rozwięzuje sposób. Przy bankiecie familijnym, uniesiony zapałem opisu dzieł waleczności swego brata, *poczciwy* nasz majtek zdradza się mimowolnie! Nikt tego nie uważał, ale *poczciwa* jego córka odgadła jego tajemnicę, śledzi go więc — w sprzeczności

wprowadza i nareszcie przymusza do wyznania, że nie jest jéj stryjem lecz ojcem! Ze po takiem wyznaniu jako *poczciwy* człowiek; nie mógł się nasz majtek dłużéj ostać w domu, rzecz jasna jak słońce co świeci w południe. Dla tego też i nasz majtek ani chwili się nie namyśla! żegna się tylko z córką i odchodzi!... -- może mnie kto zapyta gdzie poszedł? na to odpowiedzieć muszę, że nie wiem, bo w tém właśnie miejscu zasłona się spuszcza i nadzwyczajny ten dramat tu swego kresu dosięga. Ile mi się jednakżeż zdaje, myślę, że autor wysłać musiał naszego *poczciwego* majtka napowrót do Archipelagu Oceanu spokojnego, żeby za jakie lat 20 mógł go znów w sposób tak zajmujący wprowadzić raz jeszcze na scenę.

Ten ckliwo sentymentalny obrazek wziętym jest z repertoaru teatru warszawskiego. Występujące w nim osoby, są wszystko sami *poczciwi* ludzie, a *najpoczciwszą* między niemi jest publiczność, która z niezachwianą cierpliwością, wysluchała śmiertelnie długich dwóch aktów, téj nader jak widzimy interesującéj sztuki. Po spuszczeniu zasłony pytał się zapewne nie jeden sam siebie: w jakim celu zastawiono przed publicznością to moralne *ragout*? bo mnie się przynajmniej zdaje, że najzapaleńszy nawet moralista, nie wydestyllowałby z *powrotu majtka* ani jednéj kropli etheru, któryby się w życiu człowieka użyć z korzyścią pozwolił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

TEATR KRAKOWSKI.

Na wczorajszym koncercie szkoły dramatycznéj śpiewu, wszystkie miejsca do natłoku napełnione były słuchaczami. Na paradyzie znajdowało się mnóstwo takich osób które niemogąc już dostać biletów na parter i amfiteatr, tam szukały dla siebie miejsca. Publiczność z największym zapałem przyjęła młode talenta wychowańców téj szkoły. Wszyscy po każdéj sztuce odśpiewanéj trzykrotnie przywołani byli: Po skończonym koncercie, o którym późniéj obszerniejszą zdamy sprawę czytelnikom, zaszczycony został przywołaniem P. Mirecki dyrektor rzeczonéj szkoły i entuzyastycznemi oklaskami przyjęty.

Dziś dwie komedye: Pan Geldhab — i szpada mojego ojca, ochrzczona niewłaściwie na afiszu dramatem. —

Jutro: *Oblubienica z Lamermoru.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 16 *do dnia* 17 *Lutego.*

Cieński Apolinary ob., Trzebiński Józef ob., Szczepanowski Józef ob., Odrzywolski Wincenty ob., z Polski; — Dydyński Ignacy ob., Osiecki Nicefor ob., Swoliński półk. ces. ross., Bodurkiewicz Alexander ob., z Galicyi; — Tausenwald Wilhelm, Brand Ludwik, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Więcławski Dominik ob., Lanckoroński Wiktor hr., Machnicki Alexander ob., Kowalski Franciszek ob., Borkowski Xawery ob., do Polski; — Fetter Wojciech, Romer Konstanty ob., Kasnowski Józef ob., Małecka, do Galicyi; — Werner, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 568.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 16 Stycznia r. b. Nro. 247, odbywać się będzie na gruncie lasu Wyciązkiego dnia 20 Lutego r. b. o godzinie 10 z rana licytacya *in plus* sprzedaży dębów sztuk 61 tudzież chrustu wiklowego morgów 6 prętów 252 tamże, następnie dnia 22 tegoż miesiąca sprzedaży kilkorakiego gatunku drzewin sztuk 600 na gruncie skarbowym stawisko zwanym pod Dębiem rosnących, wymienione dęby pojedynczo, a chrust i drzewiny pod Dąbiem w całkowitych partyach będą sprzedawane. Szacunek każdego dęba przy licytacyi ogłoszonym zostanie, cena szacunkowa co do chrustu wiklowego zł. 120, zaś drzewin pod Dąbiem zł. 1063 gr. 3 do pierwszego wywołania jest ustanowiona; chęć kupna mający zaopatrzeni w gotowe pieniądze kurs w kraju mające w terminach i miejscach wyżéj wyrażonych znajdować się zechcą, gdzie zarazem o warónkach obowięzujących powezmą wiadomość.

Kraków d. 6 Lutego 1843 r.

Senator
A. Wężyk
Sekr. F. *Girtler.*

(3r.)